

4 lutego 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(Hbr 13,1-8) Niech trwa braterska miłość. Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę. Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami jesteście w ciele. We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łożę nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg. Postępowanie wasze niech będzie wolne od chciwości na pieniądze: zadowalajcie się tym, co macie. Sam bowiem powiedział: Nie opuszczę cię ani pozostawię. Śmiało więc mówić możemy: Pan jest wspomóżycielem moim, nie ulęknię się, bo cóż może mi uczynić człowiek? Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowujcie ich wiarę! Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki.

(Hbr 13,1-8)

Niech trwa braterska miłość. Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę. Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami jesteście w ciele. We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łożę nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg. Postępowanie wasze niech będzie wolne od chciwości na pieniądze: zadowalajcie się tym, co macie. Sam bowiem powiedział: Nie opuszczę cię ani pozostawię. Śmiało więc mówić możemy: Pan jest wspomóżycielem moim, nie ulęknię się, bo cóż może mi uczynić człowiek? Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo

Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowajcie ich wiarę! Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki.

(Ps 27,1.3.5.8-9)

REFREN: Pan moim światłem i zbawieniem moim

Pan moim światłem i zbawieniem moim,
kogo miałbym się lękać?
Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?

Nawet gdy wrogowie staną przeciw mnie obozem,
moje serce nie poczuje strachu.
Choćby napadnięto mnie zbrojnie,
nawet wtedy zachowam swą ufność.

W namiocie swoim mnie ukryje
w chwili nieszczęścia,
schowa w głębi przybytku,
na skałę mnie wydzwignie.

Będę szukał oblicza Twego, Panie.
Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy.
Nie odtrącaj w gniewie Twojego sługi,
Ty jesteś moją pomocą, więc mnie nie odrzucaj.

(2 Tm 1,10b)

Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

(Mk 6,14-29)

Król Herod posłyszał o Jezusie, gdyż Jego imię nabrało rozgłosu, i

mówił: Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze działają w Nim. Inni zaś mówili: To jest Eliasz; jeszcze inni utrzymywali, że to prorok, jak jeden z dawnych proroków. Herod, słysząc to, twierdził: To Jan, którego ściąć kazałem, zmartwychwstał. Ten bowiem Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu, z powodu Herodiady, żony brata swego Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem wypominał Herodowi: Nie wolno ci mieć żony twego brata. A Herodiada zawzięła się na niego i rada byłaby go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobom znakomitym w Galilei. córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczęcia: Proś mię, o co chcesz, a dam ci. Nawet jej przysiągł: Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa. Ona wyszła i zapytała swą matkę: O co mam prosić? Ta odpowiedziała: O głowę Jana Chrzciciela. Natychmiast weszła z pośpiechem do króla i prosiła: Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę jego. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczęciu, a dziewczę dało swej matce. Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

Komentarz

Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego, Filipa, którą wziął za żonę. Król Herod nie był człowiekiem złym. Dzisiejsza Ewangelia mówi o tym, że było w Herodzie dużo dobra. Niestety, dobro w nim nie dominowało; brak było Herodowi moralnego kręgosłupa i dlatego ostatecznie zwyciężyło w nim zło.

Przypatrzmy się temu dobru, jakie zauważa w Herodzie Ewangelista. Herod - czytamy w Ewangelii - wprawdzie kazał Jana uwięzić, ale widział w nim człowieka prawego i świętego "i brał go w obronę; ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał". Herod czuł, że Jan mu głosi słowo Boże, ale to słowo wydawało mu się za trudne. Brał Jana w obronę przed Herodiadą, ale zarazem zgodził się na to, żeby go uwięzić. Krótko mówiąc, głoszone mu przez Jana Chrzciciela słowo Boże padało w jego serce jakby na jakąś skałę: wprawdzie wypuszczało korzonki, ale zaraz potem usychało. Tyle tylko z całego głoszenia Janowego pozostawało w sercu Heroda, że ogarniał go jałowy i do niczego nie prowadzący niepokój.

Czytamy w Dziejach Apostolskich, że bardzo podobnie do Heroda słuchał słowa Bożego prokurator Feliks. Kazał on uwięzić Apostoła Pawła, ale zarazem bardzo zainteresował się nauką Ewangelii. Posłał więc po Apostoła i z zainteresowaniem słuchał tego, co mu Paweł o Jezusie Chrystusie opowiadał. Kiedy jednak Paweł zaczął wyjaśniać, że wiara w Chrystusa wymaga tego, żeby żyć sprawiedliwie i zachowywać wstrzeźliwość - i kiedy Paweł zaczął mówić o sądzie Bożym i o życiu przyszłym, prokurator Feliks przestraszył się i kazał odesłać Pawła do więzienia.

Myślę, że nikomu z nas nie zaszkodzi, jeśli słuchając o dobrych, ale w sumie jałowych odruchach, jakie pojawiły się w sercu Heroda czy Feliksa, postawimy sobie następujące pytanie: A może również ja

jestem taką glebą skalistą, która chętnie przyjmuje ziarno słowa Bożego, pozwala mu nawet wypuścić korzonki - ale nie pozwala mu się w sobie zakorzenić i dalej rozwijać. Wielka to klęska duchowa, kiedy dobro, jakim mnie Bóg obdarzył, zostaje podporządkowane złu i ostatecznie usycha. Oby nas Bóg miłosierny przed taką klęską uchronił.

o. Jacek Salij